

Maria Wichowa, *Studia i materiały o życiu i twórczości Andrzeja Frycza Modrzewskiego, w pięćsetną rocznicę urodzin pisarza*, Łódź 2003 (Łódzkie T-wo Naukowe), w 8-ce dużej, s. 148.

Estetycznie wydawniczo udostępniona książka Uniwersytetu w Łodzi, nęcąca przy tym tematycznie – zasługuje stanowczo na uwagę badaczy dziejów naszej kultury, polonistów i historyków. A chociaż przedmiotowo nie stanowi już ona tzw. rewelacji badawczej, wznawiając przedmiotowo ogłoszone przeważnie rzeczy dawniejsze (stąd jej podtytuł „Studia i materiały”) – to uprzystępnia w praktyce sporo rzeczy ważnych, niełatwo dziś sprawdzalnych.

Składa się ona z czterech rozpraw i tekstów różnej wielkości, zgrabnie się uzupełniających. Najpierw więc *Małeckiego* (tzn. ze wsi, Małcza) *epizodu biografii Andrzeja Frycza Modrzewskiego, studium dziejów „małej ojczyzny” pisarza*, dalej *Kilku uwag o szesnastowiecznym nagrobku Macieja i Adama Korycińskich* (nader bliskich Fryczowi), z kolei *Wolborskiej dysputy pomiędzy Fryczem a Orzechowskim w świetle relacji jej uczestników*, i wreszcie *całościowego, a obszernego wznowienia* (z jej komentarzami!) *Pisma Stanisława Orzechowskiego Rusina, Do Jakuba Uchańskiego biskupa kujawskiego „Frycz, czyli o dostojności Stolicy Apostolskiej”*. Rzecz ozdobiona na okładce i stronicy tytułowej mniemaną „podobizną” Frycza ze słynnego obrazu Jana Matejki (a szkoda, że poza nią i dwoma nagrobkami Korycińskich nie dołączono tam kilku innych również

<sup>2</sup> Fakt, że „w mieszkaniu Świdarskiej w Krakowie, zaprzysiężonej jako żołnierz AK, mieścił się skład amunicji” (raczej powinno być składzik!) był trudny do odkrycia, gdyż broń i amunicja mieściły się w długim kufrze pod łóżkiem jej jedyne tam pokoju. O czym dobrze wówczas wiedziałem, a p. Alina uważała to sobie za osobisty zaszczyt i obowiązek patriotyczny. – Za co jej po wojnie, o ile wiem, nawet nie podziękowano, gdyż było to AK!

zdjęć, ilustracyjnie ciekawych) jest wysoce użyteczna czytelniczko i porównawczo, w skali europejskiej.

W takich okolicznościach, nie wdając się przedmiotowo w istotne tu zagadnienia badawcze, trudno zarazem nie dostrzec rażących niejednokrotnie niedopatrzeń redaktorskich ze strony ŁTN-u. Takich zwłaszcza, jak zaskakujący brak akapitów na kilku lub kilkunastu stronicach drukowanych „in continuo” (więc 54–60, 99–108 i nawet 131–145!). Jak dowolne lub niewłaściwe umieszczanie przecinków (a często ich braki), czasem trafiające się błędy w łacinie i grece oraz, niestety, „obowiązujące” już od doby druków renesansowych skoro w idze imienne (nie tylko nazwisk, ale również geograficzne, nieraz także cytatów itp.). O czym wstyd przypominać wydawnictwom... naukowym.

TADEUSZ ULEWICZ